

Moja pierwsza miłość

„Po co ten rosyjski? Kto go wprowadził do szkoły?” Jezu znów trzeba iść na ruski! Szkoda czasu!” „Ale nudy!” Te i tym podobne zwroty cisnęły się na usta tych wszystkich, którzy musieli uczyć się języka rosyjskiego w szkole. Ja należę do tego pokolenia „narzekaczy na rosyjski”. Nie dziwota, że tak reagowaliśmy na kulturę rosyjską, sytuacja polityczna, nasze stosunki z bratnim państwem, miały na to ogromny wpływ – biedni ci, którym takie uprzedzenie pozostało do dzisiaj!

Kiedy poczułem miłość do Rosji, a konkretnie - Syberii? Jak ona objawiła się w moim życiu? Nie da się konkretnie określić miejsca i czasu zrodzenia powołania – to był proces jak składanie puzzli. Kawałek po kawałku i wreszcie jeden fragment i mamy cały obrazek.

Pierwsza isierka miała miejsce w szkole średniej, miałem super nauczyciela języka rosyjskiego. Pan Piotr rozkochał nas w Rosji!!! Tak jak przedstawił ten potężny Kraj, to istny majster-sztyk. Ukazał nam problemy ludności tu mieszkającej, słabości, piękno i kulturę! Co prawda udało Mu się to dzięki, wolności słowa, która wchodziła do naszego Państwa. Człowiek ten kochał Rosję! I tę miłość wyraził czynem i nam ją przybliżył, w prawdziwym, a niezakamuflowanym propagandą komunizmu świetle. Przełał w nasze serca, zainteresowanie i zamiłowanie do Braci zza Bugu. Chwała mu za to!

Dlaczego Ojcowie Klaretyni (www.klaretyni.pl)? Spotkałem ich na rok przed maturą. Na pieszej pielgrzymce do Częstochowy. Tam dostałem zaproszenie na rekolekcje powołaniowe, nie odmówiłem. Pojechałem i pierwszy raz spotkałem się z Ojcem Antonim Badura, który od kilku miesięcy pracował w Rosji. To było wielkie przeżycie, mimo że na spotkaniu uczestniczył misjonarz z Afryki i miał ze sobą mnóstwo kolorowych slajdów, to jednak Syberia mnie bardziej zachwyciła. To był ten ostatni element układanki który zdecydował o moim wyborze drogi życiowej. Wybrałem Klaretynów, a zamiar wyjazdu na Syberię wniosłem wraz z sobą do klasztoru. I zacząłem wiercić, Panu Bogu „dziurę w brzuchu”: „Chcę wyjechać na Syberię”

Urodziłem się we Wrocławiu, mieszkałem we wiosce Krzyżowice pod Wrocławiem. Wychowanie w rodzinnym domu to podstawa, fundament nie tylko dla kapłana. Rodzice jako pierwsi, kolejni to kapłani spotkani w życiu – Proboszcz, katecheci, Siostra Mirosława ze Zgromadzenia Sióstr de Notre Dame – jest moja „Mama Chrześcijańska powołania”, katecheci świeccy, koledzy z pracy (trzy lata pracowałem i równolegle uczyłem się wieczorowo w technikum).

Nie zabrakło i świętych. Kapłaństwo, więcej powiem, życie zakonne „poczułem” w Tatrach, przy pustelni św. Brata Alberta. Tam otwarły mi się oczy na to co znaczy oddać życie Bogu. „Panie chce być dobry jak chleb, który leży na stole i z którego każdy może przyjść i najeść się do syta” – ta myśl Świętego Brata Alberta stała się moim mottem życiowym.

Gdy miałem 18 lat jako wotum wdzięczności wybrałem się na Piesza Pielgrzymkę z Wrocławia do Częstochowy. (Pielgrzymkowe wędrowanie stało się moja tradycja, i wędrowałem do Maryi co roku) Urodziłem się 15 sierpnia, w dzień Wniebowzięcia Matki Boskiej, więc ten fakt z perspektywy czasu uważam też za element moich powołaniach puzzli. W pielgrzymowaniu jeszcze bardziej umacniało się moje wezwanie do służby Bożej.

Od 2002 roku posługuję na dalekiej Syberii. Pierwsze lata spędziłem w Krasnojarskim Kraju w mieście Aczynsk, a ostatnie sześć lat służę w Irkuckiej oblasti w mieście Bratsk, nad Angara.

Droga na Syberie nie była prosta Po święceniach rok na parafii Klaretynskiej w Łodzi, potem dwa lata z Poloniom w Niemczech we Frankfurt/Main i wreszcie upragniona Rosja! Piszę upragniona, bo to moja miłość i wielkie marzenie.

„Robienie planów należy do człowieka, a ich powodzenie od nieba” Tak było i w moim przypadku. Dokładnie dziesięć lat przyszło mi prosić Boga i cierpliwie czekać na moment wyjazdu na Syberię! Modlitwa prośby. Proś i mocno wierz, że Bóg spełni twoje pragnienia – warunek, czas i sposobność realizacji prośby zostaw Jemu!! On najlepiej wie, kiedy, w jaki sposób i jak wypełnić twoją prośbę!! Nie moja wola, lecz Twoja Panie, niech się stanie!

Posługa kapłana Klaretyna na Syberii to, realizować się jako Syna Niepokalanego Serca Maryi, który „płonie miłością i rozpala nią wszystko na swej drodze. Skutecznie pragnie i wszelkimi środkami usiłuje rozpalić wszystkich ludzi ogniem Boskiej miłości. Nic go nie odstrasza, raduje się w niedostatku, podejmuje trudy, chętnie się poświęca, znajduje upodobanie w oszczerstwach i radość w udrękach. Myśli wyłącznie o tym, jak naśladować Jezusa Chrystusa w modlitwie, pracy i cierpieniu, zawsze i jedynie starając się o większą chwałę Boga i zbawienie dusz.”

Pierwsze i podstawowe działanie to troska o swoją duszę. Jeśli ja będę silny pociągnę innych, pomogę słabszym. Dzień zaczynam wcześniej 6-00 pobudka i poranne modlitwy, czasem o 8-00 Msza Sw. z Siostrami. Po śniadaniu zaczynamy nasz dzień posługi. To wyjazdy w sprawach parafialnych, odwiedziny chorych, prace domowe. Po obiedzie troszkę odpoczynku i oczekiwanie na zainteresowanych wiara katolicką (tzw. Kancelaria) bywa że jest pogrzeb, katecheza dla dzieci. O 17-00 otwieramy kościół, różaniec, Msza Sw. Po Mszy Sw. Spotkania z kandydatami do sakramentów, bywa że jedziemy na kolędę (kolędujemy cały rok!!!) No i wieczór, czas na wspólnotową rekreację, modlitwa i spać.

Pierwsze co mnie zszokowało po przybyciu na Syberie to odległości między kościołami parafialnymi. Najbliższa parafia położona jest w 550km od nas. Odległości jakie pokonuje się na terenie parafii też są spore. 40km to nie odległość!!! Z jednego końca parafii na drugi trzeba pokonać 500km. W Parafii centralne miejsce zajmuje kościół pod wezwaniem Sw. Cyryla i Metodego, mieszczący się w Bratsku, mieście 200 tys. Dodatkowo co tydzień obsługujemy kaplice w miasteczku Wichoriewka – 50km na zachód i raz na miesiąc jeździmy do miasta Ust-Ilimsk 300km na północ. Parafianie to w większości osoby pochodzenia polskiego, ukraińskiego i białoruskiego, Niemców nadwołżańskich. To potomkowie zsyłanych przodków.

Ludność tego rejonu jest bardzo różnorodna. Miasto jest młode datuje się od 1965 roku. Ogromna ilość ludzi przyjechali tu na budowę zapory wodnej, z całej Rosji. Tak więc mamy tu niezły koktajl kulturowo religijny. Dominująca religia są prawosławni, spora grupa muzułman i protestantów różnych odłamów, są żydzi, buddyści. Nie brakuje też sekt różnego typu i rodzaju. Silno odradza się szamanizm. Spora część społeczeństwa jest poszukująca i niewierząca, choć często na ulicach słyszy się „O Gospodi!!!” To znaczy „O Boże!!!”

W Rosji się mówi: „Paka molnia nie udarit, muzyk nie pierekrestitsa” - Póki piorun z nieba nie uderzy to mężczyzna nie przeżegna się! Tak i jest. Dotyka ludzi nieszczęście i przychodzą do Boga. A my jak pogotowie na ostrym dyżurze, pomagamy.

Klaretyn to człowiek „płonący miłością”, pogoda ducha jest wpisana w nasz charyzmat. Powiem więcej każdy chrześcijanin powinien promieniować Chrystusem, który mieszka w nim. Ta postawa jest bardzo ważna we współczesnym świecie, zwłaszcza w Rosji. Boga trzeba pokazać ludziom. Musimy więc pielęgnować w sobie tę postawę. Dla mnie pomocna jest praca z młodzieżą, dziećmi, kontakt z chorymi. Oczywiście modlitwa osobista jest niezastąpiona.

Czy wrócę kiedyś do Polski? Wstępując do Zgromadzenia Misjonarzy Klaretynów, marzyłem o Syberii, lecz postawa zakonnika to posłuszeństwo woli przełożonych, więc, jeśli trzeba to Polska, Afryka, lub inny kraj. Oczywiście przełożeni uwzględniają nasze predyspozycje i możliwości.

Sam proces wychowania i przygotowania kapłana na misje, jest długi i wymagający. To jest „inwestycja” na długie lata. Tak więc, póki co nie zanoszę się na powrót do Polski.

Czas wolny, pasje, zainteresowania – wszystko to u mnie jest i korzystam z tego. Trzeba od czasu do czasu oderwać się od codzienności. Wypady w góry, piesze wędrowanie. To umacnia i odnawia zdrowie fizyczne i duchowe. W wolnych chwilach sklejam modele samolotów, czołgów (w dzieciństwie chciałem być żołnierzem!!) Majsterkowanie, prace remontowe - elektronika, elektryczność – to dodatkowe dary, którymi mnie Bóg obdarzył. Wszystko na większą chwałę Boga i zbawienie dusz!

Czego potrzeba Misjonarzom? Najważniejsza modlitwa – łączność duchowa ważna sprawa. Można napisać kilka ciepłych słów, np.: na święta lub zamówić Msze Św. a my z naszymi Parafianami z radością się za was pomodlimy.

Dla odważnych polecam wyjazd turystyczny.

Z serca błogosławię:

o. Tomasz Zając CMF

Może się wam przydać:

Strona Parafii: www.cyril-methodius.de

Moja poczta: cmfbratsk@live.ru